

PRENUMERATA :

w Łodzi:
 Rocznie rs. 6
 Półrocznie „ 3
 Kwartalnie „ 1 k 50
 Miesięcznie „ 30
 w KRÓLESTWIE I CESARSTWIE :
 Rocznie rs. 8
 Półrocznie „ 4
 Kwartalnie „ 2

Prenumeratę na „Dziennik Łódzki” w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hurssfelda, przy ulicy Mazowieckiej, Nr. 16, wprost Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery „Dziennika.”
 Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ :

Za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem wrzucić częściowej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.

Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.
 Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.

Od należności przewyższających 10 rs. ustępstwo dodatkowe ogólne 5%.

KALENDARZYK.

Dziś: Gertrudy i Patry.
 Jutro: Gabriela Arch.
 Wschód słońca o godz. 6 min. 28. Zachód o godz. 5 min. 54.
 Błogość dnia godz. 11 min. 28. Przybyło dnia godz. 5 min. 46.

Biuro Redakcyi i Administracyi
 ulica Piotrkowska, hotel Hamburgski Nr. 273.

Adres telegraficzny:
 „DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika” oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Rok 1886.

Od roku 1882, słuszenie nazwanego rokiem krachów, świat przemysłowy przechodził nieustające przesilenie. Produkcyjność znacznie osłabła; po siedmiu krachach tłustych, nastąpiło siedm chudych; we Francji np. handel zewnętrzny spadł z 8,425 milionów w roku 1881 na 7,577 milionów w 1884 r. Ten sam prawie stosunek zauważyć można było w innych krajach. Obecnie przesilenie to zbliża się doś szybko krokiem ku końcowi. Najpierwszy ożywił się rynek bankierski, potem zasoby państwowe i wartości przemysłowe poszły w górę; zauważono następnie znaczne ożywienie interesów w główniejszych ogniskach przemysłowych, powiększenie dochodów kolei żelaznych, a wykazy handlu zewnętrznego zaznaczyły wreszcie znakomity ruch zamienny.

To ożywienie się interesów, zauważone w r. 1886, byłoby bardziej trwałem, gdyby pokój europejski nie był pokojem zbrojnym i do tego uzbrojonym — od stóp do głów. Państwa europejskie, wielkie i małe, są teraz więcej, aniżeli kiedykolwiek, państwami militarnymi zorganizowanymi w przewidywaniu wojny, a ludzie, kierujący nimi, słuszenie uważają obecny pokój jak chwilowe tylko zawieszenie broni, które trwać może mniej lub więcej dłuższy czas, ale w żadnym razie nie przejdzie w stan wiecznego spoczynku. Takie też jest *coe populi* i dziwić się temu trudno; nauczają np. w szkołach wojskowych, iż wielka wojna jest „nieodzowną” w ciągu 15 lub 20 lat. I rzeczywiście, zapatrując się na to z pewnego punktu widzenia, zaprzeczć tej konieczności niepodobna. Gdyby pokój europejski zaczął się utrwalać, czy ludność zezwoliłaby wówczas na znoszenie do nieskończoności ogromnych i ciągle wzrastających wydatków na potrzeby militarne? Innymi słowy, jeżeliby niebezpieczeństwo wojny nie było bliskiem i nieuchronnem, czy zdecydowaliby się wówczas płacić szalone sumy, których po-

litycy i wojskowi wymagają co rok na pokrycie tego ryzyka? Gdyby zbyt długo pożaru nie było, czyby ludzie nie oszczędzali sobie składek asekuracyjnych? Otóż, nie należy zapominać, że rządy znajdując się właśnie w rękach takich asekurantów pokoju.

Od kilku już lat regularnie zimową porą zapowiadają nam wojnę, która konieczna musi wybuchnąć na wiosnę. Przekonanie to, fermentujące przez całą zimę, rozpryskuje się, jak bańka mydlana na wiosnę, ustępując miejsca zapewnieniom pokojowym.

Bez wątpienia narody, wzięte *en masse*, głosowałyby za utrwaleniem pokoju i gdyby się odwołano do ich rady, nie uzyskali ani jednego głosu za wojnę. Jak niepewne są rezultaty ogólnej wojny europejskiej, łatwo się przekonać z kilku następujących cyfr.

Tak np. Paweł Boiteau, niedawno zmarły ekonomista francuski, wykazał, iż budżet państw europejskich za rok 1885 podniósł się do 18 miliardów 745 milionów. Z tej kolosalnej cyfry, wydatki militarne pochłonęły 4,440 milionów, a odsetki od długów, zaciągniętych w przewidywaniu wojny, — 4,860 milionów. Długi te, w razie skapitalizowania, osiągnęłyby poważnej cyfry 108 miliardów.

Z drugiej strony Almanach gotajski przekonywa, że państwa europejskie, w razie mobilizacyi, mogłyby wystawić *summa summarum* 13 milionów ludzi. Wyobraźmy sobie, że wybuchła wojna europejska i że cała ta niezliczona armia podnosi się na nogi, uściela pola bitew poległymi, zapelnia szpitale rannymi, niszczy koleje, bombarduje miasta, oddaje się jednemu słowem całkowicie produkcji trupów i ruin, pochłaniając przytem, w postaci udoskonalonych materiałów wojennych, amunicyi i żywności, kolosalny kapitał, przedstawiający pokaźną sumę kilkunastu miliardów i notabene, pożyczony na szalony procent lub też wydobyty za pomocą coraz to bardziej wzrastających emisj pieniędzy papierowych — i wówczas to będziemy mieli kompletny obraz stanu Europy po tej okropnej orgii zburzenia.

I to wszystko dla jakich celów? Jakie dobrodziejstwa, moralne lub materialne, spłynęłyby wówczas na Europę? To jedno tylko chyba, że mapa jej byłaby mniej lub więcej zmieniona. Po za tem ukazuje się jeszcze krwawe widmo socjalizmu.

W tym celu nawet we francuskiej izbie deputowanych postawiono dwie propozycje: jedną, ażeby pociągnąć cudzoziemców do opłaty za pobyt i drugą, ażeby nie dopuszczać cudzoziemców do rynków prac publicznych.

„Cudzoziemcy, czy to przemysłowcy, rolnicy, negocjanci, czy też i robotnicy, są naszymi wrogami.” Takie było zdanie jednego z deputowanych. Sądzę, że nie oni jedni tylko. W kraju własnym pracodawcy i robotnicy, jakkolwiek współziomkowie, są jednak wrogami, — bezrobocia, które wybuchnęły w poprzednim roku z podwojoną zaciętością i gwałtownością w Belgii, De-czeville i Vierzon, świadczą jasno, iż uczucia nieprzyjaźni pomiędzy współpracownikami wytworu, idą naprzód, rozwijają się i coraz to bardziej zaoznajają się, zamiast się uśmierzać. To nie wszystko. Nadzwyczajne powodzenie pamfletu antysemickiego jasno wskazuje nam wzmaganie się ducha nietolerancyi względem żydów. W Rosyi nie poprzestano na okłaskiwaniu technicznego nienawiści pamfletu, ale wzmocniono jeszcze prawa, wylęczające żydów, jakim dotąd podlegali. Na mocy nowej ustawy paszportowej, każdy cudzoziemiec-izraelita, zaopatrzony nawet w legalny paszport, nie ma prawa pozostawać w Cesarstwie dłużej nad 6 miesięcy. Kongres antysemicki międzynarodowy w Bukareszcie, uznał żydów „niegodnymi do pozostania dłużej wśród ludów europejskich i żądał od rządów, ażeby nie dopuszczano ich do nabywania nieruchomości i do większej części zawodów, dopóki nie znajdzie się sposób ostatecznego wypędzenia ich z granic Europy.”

A zatem, wrogami cudzoziemcy, wrogami pracodawcy, wrogami rzemieślnicy, wrogami żydzi!

Oto do jakiego wniosku dojść musieliśmy w końcu 1886 roku, w chwili gdy robiliśmy przygotowania do wystawy powszechnej,

na którą po bratersku zaproszono wszystkie narody. Kto wie, czy ten zły powiew wiatru antagonyistycznego, roznosząc te fermenty po wszystkich krajach Europy, nie wywoła zamiast wystawy — wojny powszechnej.

Bez wątpienia, przekonania te nie zgan-grenowały jeszcze wszystkich serc i nie zamąciły wszystkich umysłów. Znajdą się zapewne jeszcze ludzie, którzy wierzą, że narody związane wzajemnymi stosunkami, są sobie przyjazne, że dobrobyt jednych powoduje dobro tych drugich, że robotnicy cudzoziemcy są pomocnikami, nie zaś złodziejami, że interesy pracodawców i robotników są możliwe do pogodzenia, że żydzi oddają usługi ogólnej cywilizacyi i że banicya ich byłaby rzeczą szkodliwą i niecną i że wreszcie wojna w obecnych czasach byłaby jednym z najpotworniejszych anachronizmów.

Ale przyznać należy, że ci przyjaciele wolności i pokoju w usłudze dobrej sprawy nie przynoszą tego zapalu, jaki rozwijali ich poprzednicy. Czy to wskutek upadku sił, czy też wewnętrznego przekonania o beżyteczności ich wysiłku, opuszczają oni pole walki, ustępując go swoim przeciwnikom. Niema już mowy o kongresie pokoju, albo wolnej zamiany, jedynie sprawa wolności handlowej znalazła mały zastęp zwolenników na kongresie w Nancy i w izbie deputowanych. Należy również zaznaczyć cokolwiek ostatnich posiedzeń członków *Cobden clubu*. Kiedy zapytywano Sieyès'a, co on zrobił w czasie terozyzmu, odpowiedział: „żyłem!” Czy to nie dosyć? Czyż w chwili, kiedy sprawa wolności i pokoju jest najsilniej zagrożoną, nie należałoby podwoić wysiłku do jej obronienia?

(Journ. des Econ.)

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Gielda londyńska. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 12 marca). W tygodniu ubiegłym panowało na giełdzie usposobienie mocniejsze, szczególnie dla zagranicznych papierów państwowych, którym sprzyjała pomyślna zmiana w zapstrzywniach politycznych. Na papiery krajowe oddziaływała korzystnie taniłość pieniędzy, obok pomyślnych wykazów handlowych za luty. Wogóle okazywała spekulacya więcej życia, chociaż zawsze

W STOJĄCEJ WODZIE.

NOWELA

przez OSTOJĘ.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 58).

Dostojnika godnego jej ręki nie znałem; tak mi się zdawało przynajmniej w czasach, kiedy ujeżdżałem dżiki konie, strzelałem w lot ptaki i marzyłem o bohaterskiej śmierci. Wówczas ona jedna mogłaby zasądzić mnie do kładzieli, albo kazać drzeć pierze ze starą kłuznicą.

W istocie, okazała się większą bohaterką odemnie. Kiedy ja, opancerzony odwagą, zapalem, szalem jakimś, wobec niej stawiałem się nikczemnym niewolnikiem, słaboduchem zdolnym do zupełnej bezczynności, spoglądała na mnie smutna, zdziwiona, jak gdyby w zapalczywym kochanku nie mogła się dopatrzeć człowieka. Wiedziała, że mnie kocha, byliśmy narzeczeni od roku; z szeregu bogatszych i utytułowanych wybrała mnie dla tego chyba, że musiała przeczuc miłość bez granic, chęć boską, jaką dla niej miałem. Pomimo to, w chwilach, kiedy ja, korzystając z każdego sam na sam o uczuciu mem, o bliskim naszym szczęściu mówić usiłowalem, ona albo milczała, albo głosem słodkim, wkradając się do duszy, o poświęceniu, o swobodzie mówiła zicha, jatrząc i tak już dotkliwie palące rany w piersiach.

Błogosławiłem i przeklinałem zarazem tę przesliczną duszyczkę, obleczoną, ku większemu utrapieniu, w najpiękniejszą postać, jaką kiedykolwiek znałem. Różni różnie określają miłość: w przeszłości mojej uczucie to wygląda jak pogańska świątynia, do której schroniłem się przed ściągającą pokusą i nalogami. Dla przedłużenia pobytu między niebem i ziemią, ka-

załem malować swój portret w myśliwskim stroju, uzbrojony od stóp do głowy.

Wiedziała, że gotuje jej tę niespodziankę na czas rozstania; bywając u niej codziennie, zdawałem sprawozdanie z roboty; zdawało mi się, że ten malowany pochłonał całą moją duszę; przerażając był do mnie podobny, z twarzy widniała energia i odwaga, dwie cnoty, o które najbardziej chodziło memu jasnowłosemu bóstwu! Dziękując mi, łzy miała w oczach:

— Panie — rzekła — może umrę z tęsknoty. Ostatnia myśl moja będzie dla ciebie, ostatnie spojrzenie na tym portrecie spoecznie! do końca życia będzie moją najdroższą pamiątką!

Śluchając, drżałem z żalu; śmieszny ten objaw odziedziczyłem zapewne po sparalizowanym dziadku; na szczęście nie powtórzył się potem nigdy, nawet wówczas, gdy ziemia i powietrze drżały koło mnie od kul armatnich, od jęku konających. Widziałem ją potem tylko w marzeniach, w strasznych chwilach szczególnie, kiedy człek sądząc, że ostatnia godzina nadchodzi, skupia sił resztki i cudowną mocą wywołuje z przeszłości wszystkie znane postaci, od najdroższych do obojętnych, z wyjątkiem żyda lichwiarza!

Dla niej to pracowałem ośm godzin dziennie w kantorze stowarzyszenia kapeluszników; wspominkom o niej zawdzięczałem, że nie zmartałem ostatecznie podczas tej arcy użytecznej epoki mego życia.

Przy zakratowaniu oknie spędzałem dnie całe na spisywaniu referatów o kupnie, sprzedaży, wadze, ilości wlny, sierci i dyabli tam wiedzą jakich materiałów kupieckich! Nieraz skóra mi cierpła, włosy stawały na głowie, spoglądałem do koła jak obłąkany, nie wierząc, że żyję, że cały ten kiermasz z oszustwem w postaci zysków i dywidendy, to nie sen haniębny, ale rzeczywistość naga, rozsądna, porządna, a ci zasapani, wiecznie spotnieli,

chcwi handlarze, to moi bliźni chlebowdawcy, którzy w dowód szacunku częstują mnie cygarem, a jednocześnie skrupulatnie zamykają przedemną ogniotrwałą kasę! Brrrr! dziś jeszcze, kiedy myślę o tem więzieniu, chcę się obwieścić na pięknym jakimś drzewie wśród głuchego lasu!

Brudna ta dziura, miała swoje również brudne słonko. Od czasu do czasu zaglądała tam żoneczka dyrektora fabryki, zgrabniutka lala w lilowym kapelusiku, w bucikach na olbrzymich obcasach, z jasnymi loczkami na czole i wiecznie zalotnym uśmieszkiem. Kręciła się po kantarze jak fryga; niezliczone razy widziałem jej malutką nóżkę i obnażone łokcie.

Z początku nie mogłem zrozumieć czego ja tam licha nosi. Niepodobna traktować odrazu *en canaille* żonę kolegi i przyjaciela! Więc z szacunkiem i z należąca atencyą odpowiadałem na jej szczebiot, wstawałem gdy podchodziła, no i jak zwykle przy pożegnaniu całowałem z uszanowaniem końce paluszków.

Patrzyła na mnie jak na dzikiego, w oczach, w całej twarzy z widniał szyderczy uśmieszek, grzeczność moja dziwiła ją więcej niż natrętna elegancya. Zauważyła w końcu, że nie robi wrazenia, kilka razy jeszcze wpadła zła, nadąsana, po męża niby, ale wówczas nie oglądałem się na nią, bojąc się, żeby nie skoczyła do oczu jak kotka. Dopiero, gdy jakiś facet w kratkowanym garniturze, w awanturycznym kapeluszu, malarz podobno, zaczął ją akuratnie odprowadzać do domu z rannych wycieczek, spotykając się ze mną wyciągała ręczkę, grzeczna, miłutka jak w pierwszych dniach znajomości.

Ale już wówczas wiedziałem, że taką rączkę inaczej całować należy. Malarz był sprytniejszy, to też podobno przydomek „bon ami” drukował nawet na wizytowych biletach. Dla mnie eleganckie mieszczki pozostały na zawsze podejrzaną monetą,

nie miałem ochoty przekonywać się o ich realnej wartości.

Innego rodzaju kobieta stanęła między mną i Ireną. Z nudów, z tęsknoty za kawalkiem nieba i lasu bywałem często u Znatowicza. Wielki pan w kraju, zagranicą żył dość skromnie, mieszkał we własnej willi o godzinę jazdy za miastem w pięknej okolicy.

Posiadłość nabył po zbankrutowanym handlarzu wołów, a chociaż przerobił ją zgrubsza, mieszczańskie cechy zetrzeć nie zdołał. Leciuchny pałacyk w cudzoziemskim stylu, z marmurowym wodotryskiem od frontu, otoczony miniaturowym parkiem, z niby tajemniczymi ścieżkami pośród rzadkich zarosli, z całym Olimpem nagich bogiń, amorków i satyrów osłoniętych bluszczem i różami, całe otoczenie westibulu zalotne, zdawało się być stworzone dla roskosznej kobiety w koronkowym szlafrocisku na batystowej koszulki.

Barczysty, trochę przygarbiony Zaatowicz z najeżoną czupryną, surową twarzą, odziany zwykle w szary kubrak i kłozowe buty, wśród tych amorków, groł bluszczowych i różanych klombów wyglądał jak cerber na straży zaczarowanej księżniczki.

Księżniczką była Stasia, młoda dziewczyna, wychowanka jego czy coś w tym rodzaju, dzika koza, którejby aniól strzedz nie chciał, a dyabiel nie potrafił.

W gabinecie, który był zarazem oranżeryą oszkloną od strony ogrodu, między palmami o pysznych liściach wisiał portret ładnej kobiety; typ wschodni nieco, niezmiernie wdzięczna twarzyczka o czarujących, dużych oczach, wpeł leżąca na poduszcze z chwastami, pozą przypominała haremowe boginie.

(D. c. n.)

jeszcze by a poniekąd niezdecydowaną. KONSOLA zakończyła tydzień zwyżką 1/2-3/8 o/o, indyjskie 3/2 proc. pożyczki sterlingowe zyskały 1/10 a 3 proc. 1 1/2 o/o. Zagraniczne papiery państwowe, po niejakich wahaniach, utrzymały się w końcu mocno przy najwyższych kursach tygodniowych, osiągnęły szczyt 1-8 3/4 zwyżki.

Giełda warszawska. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 14 marca). Zobowiązania miejscowe na giełdzie warszawskiej są tak małe, że silne wahania i otowań rublowych w Berlinie nie wywarły na nią odpowiedniego wpływu. W każdym razie znaczna poprawa waluty rosyjskiej oddziaływała pomyślnie na usposobienie, chociażby dlatego że wydaje się zapowiedzią wy pogodzenia się stosunków politycznych. Do czwartku waluty obce podniosły się szybko, podczas gdy od piątku rozpoczął się dosyć gwałtowny zwrot. Krajowe kursy, w dniu 10 i w dniu 12 b. m. przedstawiają się w sposób następujący:

Berlin 56.20 pl.	— 54.90 pl.
Londyn 11.38 zł.	— 11.15 zł.
Paryż 45.30 zł.	— 44.17 pl.
Wiedeń 89.60 zł.	— 88.00 zł.

Znaczne te różnice pozostały w tyle za sobotnimi kursami berlińskimi. Na targu papierów publicznych panowało usposobienie bardzo mocne. Publiczność, wycofawszy swoje wkłady z rozmaitych instytucji, kupowała głównie papiery miejscowe. Popyt na listy ziemskie seryi piątej mógł być zaspokojony tylko po kursach wyższych. Kurs osiągnął 100 75 w tranzakcie ach, chociaż później mniej żądano. Za seryj pierwszą zapłacono 101,56. Listy miasta Warszawy nabywano po 99 20—99,25 za seryj pierwszą, po 98,60 za drugą i po 98,30—98,50 za trzecią i czwartą. Obługi kanalizacyjne miały nabywców po 95. Listy Łódzkie staniały o 1/10. Mocno trzymały się także papiery państwowe. Listy likwidacyjne po skończonym losowaniu szły po 94 35—94,40 za duże i po 94,25 za małe odcinki. Pożyczki wschodnie początkowo ofiarowane, były później żwawo poszukiwane; zapłacono i nawet po 99,50, lecz nie było sprzedawców. Na pożyczki premiowe drugiej emisji, pomimo ciągłości, popyt obudził się dopiero przy końcu tygodnia; zapłacono do 239. Akcje bez ruchu. Z monet marki ofiarowane; kupony celne 5 1/2 o/o.

Bawelna. Liverpool, 11 marca. Nadzwyczajny ubytek w dowozach amerykańskich przy końcu miesiąca ubiegłego i dalsza poprawa targu, oczekiwane są z niewzruszoną pewnością, co spowodowało w tygodniu ubiegłym nową podwyżkę cen wszystkich gatunków bawełny. W sobotę podrożała bawelna amerykańska o 1/16 p., w poniedziałek brazylijska o 1/16 p., następnie Broach i Tinevelly o 1/16 p., w środę biała egipska i Dhollerah o 1/16 p., w czwartek brunatna egipska i good fine Broach o 1/16 p. Pomimo obfitego dowozu na targ tutejszy, osiągnięte zwyżki trzymały się przy końcu tygodnia mocno, często nawet usposobienie skłaniało się jeszcze bardziej przeciwko nabywcom. Popyt i obroty rozwijały się dobrze, przedalnicy nie ustawali w zakupach. Dużo nabywano bawełny brazylijskiej. Bawelna egipska ciągle znajdowała dobre przyjęcie, perawiana trzymała się mocno. W braku middling Upland z tegorocznych zbiorów, przedalnicy tutejsi nabywali dobrą Broach i Dhollerah i plačili za nie drożej, tak że fine Broach odchodziła po 5 1/4 p., a Dhollerah po 4 3/4 p. Także dowozy z Bombay podrożały, gdyż zbiory w Broach i Omra póżno do portów przybywają. Na targu terminowym m ruch wzrastał coraz bardziej, a notowania podniosły się o 5-6 punktów na dostawę w wczesień, a o 4-8 punktów na dostawę późniejszą.

Przędza i tkaniny hawelne. Manchester, 10 marca. Podczas gdy przedalnicy i tkacze są z zaturbanieni całkowicie wykonywaniem dawnych kontraktów, nowe zlecenia przybywają umiarkowanie, lecz ceny zarówno tkanin jak i przędzy pozostały niezmiennie.

Przemysł, Handel i Komunikacje.

Petersburg. W tych dniach, jak donoszą

"Nowosti," departament celny wyjaśnił, iż papiery kredytowe zagraniczne i inne walory, których przywóz nie jest wzbroniony, mogą być przesyłane z zagranicy w prostych i rekomendowanych listach i dlatego nie podlegając konfiskacji przez zarządy celne; winny być wydawane według adresu, bez przeszkód.

Do roztrząśnienia senatu oddana została jak donoszą "Nowosti," kwestya sposobu ściągania ustanowionej przez art. 442 zb. pr. t. V ustawy stempelowej wyd. 1857 r., trzechrublowej opłaty stempelowej od testamentów, przy zatwierdzaniu takowych. Przyjęta obecnie praktyka sądowa ma być nadal ujednolajniona.

Warszawa. Nowa fabryka. Niezadługo powstanie w Warszawie fabryka produkująca proszek pokarmowy dla dzieci, oraz wszelkiego rodzaju środki skoncentrowane pokarmowo-leczne, jak proszki i ekstrakty mięsne, mleczne i t. d.

Fabryka Lilpop i Rau na Solcu otrzymała w tych dniach znaczny obstatunek, a mianowicie na 200 nowych wagonów towarowych, powózek osi i t. p.

Ponieważ obstatunek ten jest terminowym, powiększono zatem cyfrę robotników.

Warszawska fabryka stali na Nowej Pradze otrzymała również zamówienie na szyny dla niektórych dróg żelaznych w Cesarstwie, skutkiem czego i przenosiny tej fabryki nad brzegi Donu ulegną pewnemu opóźnieniu.

Na ostatnim posiedzeniu rady zarządzającej spółką, postanowiono zamknąć stalownię dopiero przy końcu roku przyszłego.

Statystyka własności ziemskiej. Według ogłoszonych przez centralny komitet statystyczny danych o własności ziemskiej w Królestwie Polskiem, z ogólnego obszaru gruntów w gubern. Królestwa — 10,556,969 dziesiątyn — do szlachty, jak komunikuje "Prawit. wiest," należy 4,648,797 dziesiątyn czyli 44% całego obszaru, przy ogólnej liczbie dóbr szlacheckich — 52,648.

W tej liczbie znajduje się 45,586 posiadłości, należących do kategorii drobnej własności, mniej niż 50 dziesiątyn, posiadłości te stanowią 86% ogólnej cyfry, zajmują obszar tylko 440,932 dzies. Drobna ta własność szlachecka rozpowszechniona jest przeważnie w gubern. łomżyńskiej, siedleckiej, piotrkowskiej i warszawskiej. Właściwa, większa własność ziemska stanowi obecnie około 12% całego obszaru gruntów, należących do szlachty. Według wielkości obszarów, własność większa dzieli się na następujące kategorie: Posiadłości obejmujących od 100 — 500 dzies., jest 62,2% całej liczby, od 500 — 1,000 — 21,9%, od 1,000 — 2,000 — 11,5 procent, więcej niż 2,000 4.4 procent. Każda z tych kategorii zajmuje prawie równe obszary gruntów (24.5 procent, 22.9 proc., 23.3 proc. i 29.3).

Monopol tabacznym. Na kilku ostatnich posiedzeniach i zawiadującego ministerium finansów r. t. Wysniegradzkiego w sprawie monopolu tabacznego wypracowano już główne podstawy powyższej reformy. St. Pe-

tersb. wied." donoszą, iż na następnych posiedzeniach opracowanym zostanie szczegółowy plan wykonania reformy.

Kasa emerytalna dla oficyalistów kolejowych. Według doniesienia "Moskiewskich wiad." kwestya zabezpieczenia losu oficyalistów kolejowych, ilość których wraz z rodzinami dosięga cyfry 200,000 znacznie posunęta się naprzód. Kwestyą tą zajmuje się specjalna komisya, utworzona przez dyrektora departamentu dróg żelaznych, t. r. Sałowa. Komisya opracowuje projekt ogólnej kasy emerytalnej dla oficyalistów kolejowych. W celu wskazania oświetlenia warunków istnienia, funkcjonujących już oddzielnych czasowych kas przy kolejach, oraz obmyślenia sposobów do zlania takowych z ogólną, postanowiono przedewszystkiem zająć się rozpatrzeniem ustaw kas wspomnianych oraz ujednolajnieniem takowych. Do udziału w tej pracy zaproszono docenta przy katedrze ekonomii politycznej w un. peters. p. Georgiewskiego. Prace ta obecnie już zostały doprowadzone do końca.

Kijów. Na wystawie nasion otrzymali: hr. Czacki z Wołynia za żyto, wielki medal srebrny (najwyższa nagroda) i mały srebrny za "kostromkę;" p. Chwojko mały srebrny za owies "francuski;" p. Markiewicz mały srebrny za rzepak "szwedzki;" listy pochwalne: p. Jelski za pszenicę "miąską," Gąsiorowski za jęczmień "shevalier," p. Pazderski za sorgo "early amber," hr. Branicka i p. Ciechowski za wykę i koniczyne; nakoniec pp. Zablocki i Pilaski (skład nasion) podziękowanie za przyjęcie udziału w wystawie.

Stowarzyszenie. W guberni podolskiej zawiązało się stowarzyszenie udziałowe celem wyrabiania sody. Kapitał wynosi 2 1/2 miliona rubli.

Kronika Łódzka.

(—) **Sąd handlowy w Łodzi.** Czytamy w "Kuryerze codziennym": Minister sprawiedliwości, wobec zapadłej w roku 1880 zmiany Najwyższej decyzji poprzedniej, co do ustanowienia w Łodzi trybunału handlowego, nie mógł na razie uwzględnić obecnych w tym przedmiocie starań; otrzymujemy jednak wskazówki, że byle tylko Łódź wskazała fundusz na utrzymanie pomienionego sądu, sprawa skutecznie załatwiona będzie.

Chodzi więc głównie o pokrycie wydatków. W N. 53 "Dziennika Łódzkiego" w artykule wstępnym poruszyliśmy właśnie tę stronę sprawy, podając zarazem sposób skutecznego jej załatwienia. Reszta zależy od szybkiej inicjatywy radnych miasta, jako przedstawicieli przemysłu i handlu najbardziej w sprawie tej zainteresowanych.

(—) **Wystawa tkacka.** W rządzie wystaw projektowanych w r. b. przez warszawskie muzeum rolnictwa i przemysłu, znajduje się też wystawa tkacka, której program i warunki niebawem już ułożone będą przez zarząd muzeum. Chcąc dać możliwość fabrykantom łódzkim, pabianickim, tomaszowskim itd. przygotowania się do wzięcia udziału w pomienionej wystawie tkackiej, zarząd muzeum postanowił za-wczasu wydelegować z programami i deklaracjami umyślnego a zręcznego agenta do Łodzi, któryby maruderów usuwających się od wystawy, przekonał o pożytku takowej. Maruderów znajdzie się u nas niemało; dość wspomnieć wystawę rolniczo-przemysłową z roku 1885, w której wzięło udział zaledwie czterech przedstawicieli tutejszego przemysłu przedalniczo-tkackiego.

(—) **Głosy z miasta.** Szanowny redaktorze! Jeżeli Łódź, jako miasto fabryczne, dawno już uzyskała należne jej stanowisko w świecie handlowym, to z drugiej strony, coraz to nowe zakłady naukowe rządowe i pensjonaty prywatne, spodziewane wkrótce tramwaje, projektowane wodociągi i kanalizacja, zapewniają Łodzi pierwszorzędne miejsce w szeregu większych miast kraju. A jednak wiele tu jeszcze brakuje. Z przyjemnością słyszę "głosy," nawołujące od czasu do czasu do zaprowadzenia czegoś pożytecznego. Jednym z takich głosów jest w N-rze 52 "Dziennika Łódzkiego" pomieszczony artykuł o skrzyńkach pocztowych, które nie będąc należycie urządzone i przytem w zbyt małej liczbie, co powoduje przepalenie, dają łobuzom możność wyciągania listów, co niejednego narazić może na poważne straty.

Autor pomienionego artykułiku domaga się od zarządu pocztowego lepszego zabezpieczenia i powiększenia liczby skrzynek do listów. Jedno i drugie żądanie jest słusznem, ale nadto miastu naszemu koniecznie potrzebną jest filia pocztowa, o czym niejednokrotnie mówiono w "Dzienniku" i dziwić się należy, że dotąd tej nagłej potrzeby nie uwzględniono. Dopóki więc nie dostaniemy filii, to przynajmniej liczbę skrzynek do listów należy powiększyć.

Rozumie się, że podwojenie skrzynek przyciągnęłoby za sobą zwiększenie liczby listonoszów, którzy w pewnej oznaczonej godzinie muszą listy ze skrzynek dostarczać na pocztę, a byłoby jeszcze lepiej, gdyby pieszych posłańców zamieniono na konnych; zmiana taka pozwoliłaby zarazem na reformowanie skrzynek do listów. Obecnie bowiem, ze względu na to, że do wyjmowania listów ze skrzynek przeznaczeni są ludzie piesi, skrzyńki te zbudowane są w ten sposób, że zewnątrz jest skrzyńka metalowa, wewnątrz zaś worek skórzany, który naturalnie łatwiej jest nieść, niż skrzyńkę. Otóż worek taki przez prędkie lub niedokładne włożenie go do skrzyńki zewnętrznej, kurczy się i wskutek tego za miast pewnej oznaczonej liczby listów, mieści się w nim zaledwie trzecia część i te jeszcze sterczą na wierzchu, co właśnie daje możność wyciągania ich ze skrzynek.

Przez zaprowadzenie wózków do przywożenia listów, możnaby zaprowadzić takie skrzyńki, jakie są np. w Warszawie, t. j. zewnętrzne i wewnętrzne metalowe, zam-

my wszyscy, nigdyby się na podobną odpowiedź nie odważył, instynktownie pochyliliby się, aby podać szpicrutę dzentelmanowi.

To też pan Hawthorn powiada — odrzekła Nora — iż nasi murzyni posiadają o wiele więcej ducha niezależności, niż chłopci angielscy, z tej przyczyny, że oswobodzono ich od razu: "Od dziś jesteś wolnym człowiekiem, jak wszyscy — powiedziano im pewnego dnia, a w Anglii chłop powoli uwalniany był z różnych ciężarów, tak, że nie mógł się spostrzedz, jak został wolnym człowiekiem. Najlepiej mam przykład na moich służących; murzynki o wiele więcej są niezależne i zuchwałsze niż angielskie dziewczęta.

Niezależność, abstrakcyjnie sądząc, jest piękna bardzo zaletą — zauważył Henryk — lecz w rzeczywistości wolałbym jej nie spotykać u mojej służby.

Przyznać trzeba, iż wielu zagorzałych demokratów myśli podobnie, chociaż główno mówią inaczej.

Deldago po odejściu Nory i Henryka zwrócił się do towarzyszącego im murzyna.

Jesteś zapisany jako czterdziesty czwarty numer, poznaję cię, tak, tak — mówił stary — powiedz mi zatem kto to jest ten szlachcic z Anglii?

Nazywają go mr. Noelem — kłaniając się odparł murzyn.

Wiem o tem — niecierpliwie zawołał Deldago — lecz chciałbym dowiedzieć się może przez kogo ze służby, skąd pochodzi jego matka i ojciec?

Mis Rozina dowie się o tem dla mnie — rzekł młody murzyn — mis Rozina jest służącą panną, a ona mówi jej o wszystkim.

Bardzo dobrze numerze czterdziesty czwarty — kiwając głową mówił Deldago — jedź dalej za państwem, a nic im nie mów. Znam mis Rozinę, przyslij ją do mnie, powiedz, że mam do niej interes.

(Dalszy ciąg nastąpi).

27)

We wszystkich odcieniach.

Powieść GRANT-ALLENA

Przekład

WIKTORJI ROSICKIEJ.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 54).

Henryk chciał już zeskoczyć z konia i skarcić negra, gdy młody jakiś murzyn zbliżył się z szacunkiem, podnosząc żądaną szpicrutę.

Gdy jeździec oddalił się, starszy murzyn zapytał:

To jest mr Noel, szlachcic z Anglii — tłumacząc się odparł młody murzyn — mieszka u dziedzica w Orange Grove.

Co mi za szlachcic z Anglii — zawołał Deldago — czy nie widziałeś Piotrze, że to brunatny człowiek?

Mylisz się mr Deldago, choć mr Noel wygląda na brunatnego człowieka, jest prawdziwym białym, zamieszkuje w Orange Grove.

Jeżeli jest białym i mieszka w Orange Grove, to go sprawiedliwie nie minie w dniu sądu straszego — półgłosem mówił Deldago — a dzień ten jest bardzo bliski.

I mrużąc coś w niezrozumiałym języku zabrał się do roboty.

Henryk Noel wróciwszy do Orange Grove, spotkał Tomasza spacerującego o grodzie, ze swoim psem, Slotem. Gdy Henryk zbliżył się, pies rzucił się na niego, chwytając za ramię.

Henryk silnym uderzeniem szpicruty odpedził rozwścieklone zwierzę, Tomasz wtedy pochwyił je za kark i zmusił do spokoju.

Pięknego masz psa, mr Depny —

rzekł Henryk — ale dziki okropnie, nie powinieneś go puszczać bez kagańca.

Slot bardzo rzadko napada na ludzi — z sarkastycznym uśmiechem odparł Tomasz — pochodzi z gatunku psów, jakich używaliśmy niegdys do wyszukiwania negrów, stąd wrodzony ma wstręt do czarnej krwi murzyńskiej, ale na białych nie rzuca się nigdy. Dziwi mnie bardzo, nadzwyczajnie mnie to dziwi, że rzucił się dziś na pana.

Gdyby to był mój pies, nie puszczałbym go z łańcucha — odparł Noel — jest to nadzwyczaj dziki gatunek psów. A przyznam się panu, że chociaż nie bawię się w sentymenty z murzynami, nigdybym podobnego psa nie trzymał tutaj, gdzie spotkać ich można na każdym kroku. Jest to bardzo niesłusznem i niesprawiedliwym.

Widzę, panie Noel — z szyderczym śmiechem odparł Tomasz — że wracasz z narady ze swym przyjacielem Hawthornem; w samej rzeczy dobrą parę stanowicie razem.

ROZDZIAŁ XXVII.

Pomimo wzrastającego z dniem każdym wstrętu Henryka do mr Tomasza, młody angiłk bawił już od paru tygodni w Orange Grove; czar rzucony nań przez Norę nie dozwalał mu wyjechać. Miss Depny innym okiem patrzyła teraz na Henryka, jego towarzystwo tak różnem było od towarzysztwa Tomasza, a chociaż wrodzona czuła odrzędność jego ciemnej cery, przyznawała wszakże, iż bardzo przyjemnie czas jej schodzi w towarzystwie młodego angiłka.

Henryk unikał wspomnienia o swoich niefortunnych oświadczeniach w Anglii, uważał jednak, iż większe ma względy u pięknej panny, niż jej kuzyn Tomasz — a więc, rozumował, może go teraz Nora pokochać.

Pewnego popołudnia w parę tygodni od przyjazdu swego na wyspę, wyjechał Hen-

ryk z Norą na spacer w asystencji grooma murzyna.

Przy drodze spotkali Ludwika Deldago z obryzwanym nożem afrykańskim.

Każdy murzyn nosi przy sobie nóż podobny, używając go do ścinania trzciny i innych robót, a także, jako broni. Deldago przejeżdżającej parze złożył sztywny ukłon.

Bardzo niebezpieczną broń trzymał ten człowiek w ręku — rzekł Henryk do swej towarzyszki — do czegoż mu ona służyć może?

Ach! to tylko zwyczajny ich nóż — lekceważąc odezwała się Nora — używają go przy ścinaniu trzciny.

To rzecz niebezpieczna w rękach murzyna, na wypadek jakiego buntu — półgłosem odparł Henryk, któremu postać dzikiego starca utkwiła w pamięci i ciągle podsuwała myśl o krzywdach, jakie mógłby wyrządzić swoim nożem.

W samej rzeczy — z dziecięcym śmiechem odparła Nora — tego narzędzia używają oni do zabijania nas w czasie buntów. Mr Hawthorn powiada, że i teraz coś się gotuje i w krótkim bardzo czasie wybuchnąć może. Mr Hawthorn najlepiej poinformowany być może w tej kwestyi, gdyż ma ciągle stosunki z negrami, powiada więc, że wszyscy są mocno wzburzeni, a szczególnież ten stary Deldago, któregośmy dziś spotkali — nienawidzi on ojca i Tomasza. Jestem pewna, że w razie buntu pozabijałby nas wszystkich!

Miejmy nadzieję, że do tego nie przyjdzie — poważnie odparł Henryk — bo w samej rzeczy dziwnie gburowaty i dumny z niego człowiek. W pierwszych dniach pobytu mego na wyspie, jadąc upuściłem szpicrutę, a widząc go przy drodze, zawołałem, aby mi ją podał, czy uwierzył pani, że mi odpowiedział, że jeżeli chcę ją mieć, mogę zsiąść z konia i podnieść ją sobie? Zaden robotnik w Anglii, chociaż jest białym człowiekiem jak

kane na klucz. Skrzynkę taką z listami zabiera urzędnik do wózka, nie otwierając jej, a pustą zostawia. Projekt takiej zmiany powinien znaleźć uznanie w zarządzie pocztowym i koszty byłyby niewielkie, zresztą wiadomo, że poczta łódzka ma spore doehody.

Kiedy już mowa o sprawach pocztowych, pozwól sobie jeszcze nadmienić, że jak wiadomo, z dniem 1 lipca r. b. biura pocztowe oraz telegraf przeniesione zostaną do nowozbudowanego w tym celu domu p. L. Meyera, zakontraktowanego na lat 12 po rs. 4,000 rocznie. Ponieważ obecnie jeszcze nie wiadomo dokładnie, o ile nowy budynek odpowie celowi, mogą więc tylko nadmienić, że biura pocztowe wraz z telegrafem mieścić się będą w dziesięciu parterowych pokojach, z których jeden największy przeznaczony jest na przyjmowanie i wydawanie korespondencji zwyczajnej i pieniężnej, posyłek oraz depech telegraficznych. Na piętrach urządzone będą mieszkania dla wszystkich urzędników, służby pocztowej i telegraficznej.

Przy oglądaniu lokalu uderzyło nas to, że nie tylko nie zauważyliśmy wentylacji, ale nawet nie zrobiono nigdzie lufki w oknie. Spodziewać się więc należy, że ze względu na zdrowie urzędników, niedogodność ta zostanie usunięta, — jak również, że zmieniony zostanie plan, w którym na pomieszczenie szesnastu listonoszów naznaczono dwa pokoje. Dodać należy, iż prawie wszyscy listonosze są żonaci, zatem takie rozmieszczenie okaże się niemożliwym. Ponieważ p. Meyer, idąc za wskazówkami zarządu poczty, odstąpił podobno od zatwierdzonego poprzedniego planu i porobił pewne ulepszenia, tembardziej więc w tym wypadku można być pewnym, że uwzględni niedokładność planu i urządzi na trzecim piętrze, przeznaczonym na góry, mieszkania dla listonoszów.

W. K.

(—) Za nieporządkę przed domami swoimi i na dziedzińcach, skazani zostali przez sędzię pokoju III rewiru, właściciele domów: Ł. przy Rynku Nowym na 3 rs., Z. przy ulicy Zachodniej na 2 rs. i G. przy tejże ulicy na 3 rs. kary pieniężnej. Gospodarzom tym wręczone zostały w swoim czasie upomnienia policyjne, w myśl odezw p. policmajstra m. Łodzi, wzywającej obywateli do uporządkowania dziedzińców, upomnienia te jednak nie poskutkowały. Jeden z gospodarzy, mianowicie L. G. z ulicy Konstantynowskiej, usprawiedliwił się w sądzie i świadkami starał się udowodnić, że niepodobna utrzymać mu porządku przed swoim domem, gdyż odpływy z dwu fabryk pp. M. i R. zalewają ulicę do tego stopnia, iż do uporządkowania jej niestarczyłaby praca dzienna i nocna bez przerwy. Wobec tych okoliczności lagodzących winę, L. G. skazany został tylko na rubla kary pieniężnej.

(—) Za nieporządkę w jatkach skazał sędzia pokoju III rewiru, rzeźników S. Wroglę na 10 rs. kary pieniężnej lub na 2 dni więzienia; A. Klapersaka na 5 rs. lub na 1 dzień więzienia.

(—) Niesmaczny żart. Jeden z robotników w fabryce pana S. przy ulicy Cegielnianej w przystępie dobrego humoru częstował wszystkich tabaką. Amatorów znalazło się dosyć i każdy chętnie przyjmował poczęstunek. Znaleźli się jednak ostróżni, którzy, zauważwszy, iż sam częstujący nie zażywa, wymówili się i dobrze na tem wyszli, gdyż okazało się później, że do tabaki dodany był pieprz turecki i inne również gryzące ingrediencje. Amatorowie tabaki kichali przez długi czas i z mocno spuchniętymi nosami wracali do domu; niekiedy jednak postanowili doraźnie ukarać żartobliwego kolegę i w tym celu zaprosił go jeden z nich do siebie na buteleczkę piwa. Co się tam działo po wypiciu tej butelki, dokładnie nie wiadomo, to tylko jest pewnem, iż żartownik cały następny dzień przeleżał w łóżku i dał słowo, że nigdy już podobnego żartu nie popelni.

(—) Podrzucenie. Wczoraj wieczorem znów znaleziono nieżywe dziecko kilkumiesięczne, chłopczyka, w miejscu ustępem w domu pani Emde przy ulicy Zielonej N. 787. Śledztwo zostało zarządzane, winowajczyni jednak dotąd nie wynaleziono.

(—) Kradzieże. Do mieszkania piekara Schmidta przy ulicy Lutomierskiej zakradło się onegdaj dwóch rzeźmieszków, w chwili gdy właśnie wyszedł do sąsiedniego pokoju. Jeden z rzeźmieszków został na straży w sieni, a drugi chytkiem podszedł do kantorki, skąd skradł kilkanaście rubli gotówką. Gospodarz spozstrzegł złodzieja, ten jednakże zemknął natychmiast i przedpiał bez wieści.

W dniu wczorajszym na Starem mieście jakaś dziewczyna przechodząc koło jednego ze sklepów bławatnych, porwała sztukę barczanu i zaczęła szybko uciekać w stronę kościoła. Właściciel sklepu puścił się za nią w pogon i dogoniwszy ją wkrótce silnie poturbował, z czego zaraz wywiąza-

ła się bójka. Ze dziewczyna za popełnienie kradzieży zasłużyła na karę, nie ulega wątpliwości, w każdym jednak razie samowolne wymierzanie sprawiedliwości było zupełnie nie na miejscu. Zwrócił na to uwagę właściciela jeden z przechodzących i położył koniec bójce.

(—) Teściowie. Tradycyjna nienawiść zięciów do „teściowych” w wielu razach okazuje się nadzwyczaj słuszną. Jedną z tych pań mając córkę za prostym robotnikiem, otrzymuje od swego zięcia kilka rubli miesięcznie na przeżycie, co jak na niezamożnego robotnika, jest bardzo wiele. Niezadowolona jednakże od pewnego czasu teściowa zażądała od zięcia podwyżki „pensji.” Usłyszawszy jednak kategorię odmowę, zaczęła uprzyjemniać zięciowi wolne od zajęć chwile, tak zwanymi „scenami domowymi;” widząc zaś, że to nie pomaga, obiecała go spalić. Spokojny skądinąd człowiek, na ten raz stracił już cierpliwość i wyprawiwszy matkę z mieszkania, zapowiedział jej stanowczo, aby nie ważyła się więcej przychodzić. Dało mu to parę dni pozornego spokoju; jakkolwiek bowiem teściowa go nie odwiedza, to jednak biedny człowiek jest w ciągłym strachu o swoje skromne mienie. Inna znów teściowa, odwiedziwszy zięcia, mieszkającego z żoną na Bałutach, zasiadła się dość długo i pod pozorem późnej pory została na nocleg. Na drugi dzień małżonkowie, przebudziwszy się, z przerażeniem ujrżeli brak ubrania i innych przedmiotów, oraz kilkunastu rubli gotówki. Teściowa do tego stopnia oporządziła zięcia, iż tenże, chcąc wyjść na miasto dla odszukania miłej mamy, musiał sobie pozyćczyć ubrania od jednego z sąsiadów. Udał się natychmiast do jej mieszkania na ulicę Konstantynowską pod nr 321, gdzie niestety nie tylko swoich rzeczy, ale i teściowej nie odnalazł.

(—) Dziś w teatrze Victoria na benefis pani Adolfiny Zimajer daną będzie operetka w 3 aktach Straussa p. t. „Wesola wojna.”

KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— Warszawa. Z prasy. P. Franciszek Olszewski zatwierdzonym został na stanowisku redaktora „Kuryera warszawskiego.”

— Hala targowa ma być wybudowana na placu po koszarach Mirowskich.

— P. Bolesław Wydręga, zamieścił w „Wszelchwicie” artykuł „Góry Świętokrzyskie pod względem przyrodniczo-rolnym.”

— Źródło nafty. Pod Kalwaryą, według petersburskiego „Herolda,” znaleziono źródło nafty, należące do włościanina Orzechowskiego.

— Teatr amatorski. „Tydzień” donosi, że grono inteligencji żydowskiej w Częstochowie, urządziło w Niedzielę, w sali miejscowego teatru, przedstawienie amatorskie w języku polskim, przeznaczając całkowicie dochód na wpisy dla niezmężnych uczniów taneznego gimnazjum. Odegrano 3-y jednoaktowe komedje: „Naprzeciwno” Abramowicza, „Zawierucha” Koźmierzkiego, i „Z miłości” Mozera.

— Nekrologia. S. p. ks. Karol Pollner, biskup suffragan dyecezyi kujawsko-kaliskiej, złożony od dłuższego czasu ciężką chorobą, zakończył we Włocławku swój zasłużony żywot. Urodzony w okolicach Rawy w roku 1825-ym, ukończył seminarjum we Włocławku, poczem dla wyższych studyów teologicznych udał się na uniwersytet do Wrocławia. Po powrocie do kraju, zajmował różne urzędy duchowne w dyecezyi kujawsko-kaliskiej, jednając sobie wszędzie zacność charakteru i pracowitością liczących przyjaciół i wielbicieli. Biskupem sufraganiem dyecezyi kujawsko-kaliskiej mianowany został w roku 1884-ym, wraz z tytułem biskupa *Trois in part. infid.* Wiadomość o zgonie zacnego sługi Bożego przyjęta została powszechnym żalem.

ROZMAIŃŚCI.

× Konstanci hr. Broel-Plater, o którego śmierci donoszono przed paru tygodniami, został sobie w działach sztuki polskiej poważne wspomnienie. Jego projekty odnowienia Sukiennicy, gmachu sejmowego we Lwowie, oraz rozszerzenia kościoła św. Aleksandra w Warszawie, zwróciły na niego uwagę znawców i prasy. Niektóre budowe prywatne w różnych stronach kraju, a nawet zagranicą, jak pałac Harrachów w Linciu, zjednały mu zasłużone uznanie. W r. 1831 zaniewiódł na jedno oko; mimo to pracował dalej. Niektóre studia przez niego wykonane znajdują się w archiwach przy kościele Santa Maria al Frari w Wenecyi; między innymi, świetny podobno plan odnowienia słynnego pałacu prokuratorcy, przy placu św. Marka. Ostatnią pracą zmarłego był pomysł pomnika dla Wiktora-Emanuela, za który przyznało mu srebrny medal.

× W Nowym Yorku zmarł 20 lutego nasz

rodak generał Krzyżanowski. Urodzony w r. 1824 w Rożnówcu w W. Ks. Poznańskim, pobierał początkowe nauki do roku 1844 w Berlinie, następnie w kilku uniwersytetach niemieckich studiował matematykę. W r. 1846 odpłynął do Ameryki. Z początku musiał tu ciężko pracować na zabezpieczenie utrzymania. Dobiwszy się wreszcie pozycyi, w r. 1854 ożenił się w Nowym Yorku z synowicą generała Barnetta. V roku 1860 jako delegat Waszyngtonu walczył w obronie demokratycznych zasad. Za prezydentury Lincolna, uformował hufiec ochotników. Od r. 1861 przeszedł do armii regularnej, służył w sztabie, następnie powierzono mu dowództwo 58-go pułku strzelców nowoyorskich i wyznaczono go do służby w wojnie secesyjnej, w której służył w bitwach pod Cross Keys, pod Cedar Mountain i Ball-Runn. W odznaczeniu położonych zasług w r. 1862 mianowany generałem. Jako generał brygady odbywał kampanię w Marylandzie i Pensylwanii i brał udział w czterodniowej strasznej walce pod Gettysburgiem. W styczniu r. 1864 zobowiązał szeregi do przyjęcia trzyletniego zaciągu, co zjednało mu taką sympatyę, że w Nowym Yorku urządzono mu wjazd uroczysty, a cały jego tam pobyt był jednym szeregiem owacji. W r. 1865 Krzyżanowski został mianowany gubernatorem Alabamy. Po zawarciu pokoju pozostał wybitny urzędnik z ministeryum skarbu. Pozostawił on cenne pamiątki, pisane po polsku.

TELEGRAMY.

Petersburg, 15 marca. (Ag. półn.) Na odbytem w dniu dzisiejszym losowaniu pożyczki premiejowej 2-jej emisji z 1886 roku, główne wygrane padły jak następuje: Rs. 200,000 s. 16,690 nr 4. — Rs. 75,000 s. 9,499 nr 46. — Rs. 40,000 s. 97 nr 4. — Rs. 25,000 s. 14,908 nr 23. — Rs. 10,000 ser. 28 nr 43, ser. 7,988 nr 32, ser. 13,981 nr 37.

Po rs. 8,000 serya 874 nr 8, — serya 17,343 nr 30, — ser. 208 nr 23, — ser. 17,582 nr 48, — ser. 10,405 nr 41.

Po rs. 5,000 ser. 16,585 nr 34 — serya 18,618 nr 7, — serya 8,879 nr 36, — ser. 2,598 nr 44 — ser. 16,076 nr 14, — ser. 14,148 nr 34, — ser. 5,149 nr 34, — ser. 9,821 nr 42.

Po rs. 1,000 serya 6403 nr 49, — serya 7,569 nr 25, — ser. 18,345 nr 28, — ser. 4,622 nr 37, — ser. 3,501 nr 5, — ser. 7,012 nr 43, — ser. 9,911 nr 27, — ser. 1,438 nr 41, — ser. 11,804 nr 8, — ser. 12,921 nr 43, — ser. 1,955 nr 46, — ser. 16,063 nr 50, — ser. 7,170 nr 10, — ser. 11,879 nr 39, — ser. 8,093 nr 11, — ser. 11,970 nr 1, — ser. 5,502 nr 32, — ser. 1,093 nr 32, — ser. 16,730 nr 38, — ser. 4,791 nr 20.

Petersburg, 15 marca. (Ag. półn.) W niedzielę o godzinie 2-jej po południu Ich Cesarskie Moście byli obecni w soborze petropawłowskim na żałobnym nabożeństwie na zmarłego Cesarza, a o godzinie 2-jej i pół po południu przeniesli się do Gatchyny. Wczoraj, jako w dniu uroczystym wstąpienia na tron, we wszystkich cerkwiach odprawiono dziękczynne nabożeństwo; w soborze isankiewskim w obecności wielu członków Rodziny Cesarskiej.

Sofia, 15 marca. (Ag. p.). Cankow w memoryale do Porty poczytuje okupację turecką za jedyny środek przywrócenia porządku w Bułgarii.

Wiedeń, 14 marca. (Ag. p.). Do „N. Fr. Pr.” telegrafują z Sofii: Bułgarskie zgromadzenie narodowe otwarte zostanie na pewno w drugiej połowie marca. Rozporządzenie o zwolnieniu ukaże się w tych dniach. Na zebraniu uroczystym jedynomyślnie uchwalono utworzyć komitet centralny dla ułożenia patrioetycznej ligi, której celem będzie ochrona niezależności i swobody Bułgarii. Karawelow i jego towarzysze zostali dziś wypuszczeni na wolność za kaucją. Czterej oficerowie, w tej liczbie podpułkownik Lubimski, uwolnieni od służby na mocy specjalnego rozkazu.

Londyn, 15 marca. (Ag. półn.). Minister oznajmił izbie gmin, że wkrótce wszystko będzie w pogotowiu do wsadzenia na statki w razie potrzeby całego korpusu armii.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin, 15 marca. Giełda zachowała dziś postawę wyciekającą. Ruch był wo-

góle bardzo mały. Usposobienie niepewne przechyliło się ku niższemu pod naciskiem realizacji i wzmocniło się znów pod wpływem zakupów i pokryć. Papiery rosyjskie przybrały w końcu postawę mocniejszą. Na giełdzie zbożowej, przy usposobieniu ospalem, notowania nie uległy znaczniejszej zmianie.

Berlin, 15 marca. Bilety banku rosyjskiego 131.55; listy zastawne 57.25, 4% listy likwidacyjne 83.40, 5% pożyczka wchodziła II em 66.50, III emiayi 66.20, 4% pożyczka z 1880 r. 81.50, 5% listy zastawne rosyjskie 93.40, kupony 322.60, 5% pożyczka premijowa z 1864 roku 139.00, także z 1866 r. 132.40; akcje banku handlowego —, dyskontowane 66.00, dr. bel. warsz. wid. 271.00, akcje kredytowe austriackie 468.55, najnowsza pożyczka rosyjska 84.90, 6% renta rosyjska 107.90, dyskonto 5%, prywatna 2 1/2%.

Londyn, 15 marca. Pożyczka rosyjska z 1873 r. 93 1/2%, Konsola 101 1/16%.

Warszawa, 15 marca. Targ na placu Witkowskiego. Pšenica sm. i ord. —, pasta i dobra —, biała —, wyborowa 795—810; żyto wyborowe 450—510, średnie —465; wadliwe —; jęczmień 214—0 rzd. 400—450, owsie 260—285, gryka —420, rzepik letni —, zimowy —, rzepak rapsiowy —, groch polny —, kuk. —, fasola —, ziemniaki —, — za korzec: kasza jaglana —, jęczmienna —, gryczana gruba —, — za pud. Dowieziona pšenicy 1,900, żyta 1,000, jęczmienia 60, owsa 200, grochu polnego — korcy.

Warszawa, 15 marca. Okowita 78%, zakocza po k. 2%. Stosunek garnca do wiadra 100—307 1/2. Hurl. skł. za wiadro kop. 805—808, za garn. 262—263. Szynki za wiadro kop. 817—820, za garatek kopiejek 266—267 (z dod. na wysółu. 2%).

Berlin, 15 marca. Pšenica 150—173, na marzec —, na wrz. paź. 164 1/2. Żyto 121—126, na marzec —, na wrz. paź. 123 1/2.

Londyn, 14 marca. Cukier Java 65 proc. 18 1/2, mocno, cukier burakowy 10 1/2, spokojaie, mocno.

Liverpool 14 marca. Sprawozdanie początkowe. Przepuszczalny obrót 10,900 bel; stale. Dzienny dowóz 5,300 bel.

Liverpool 15 marca. Sprawozdanie końcowe. Obrót 10,000 bel, z tego na spekulację i wywóz 1,000 bel. Stale. Middling amerykańska na kw. maj 5 1/2, na maj cz. 5 3/4, na l. p. sier. 5 1/4 p.

New-York, 14 marca. Bawłna 9 1/2, w N. Orleansie 9 1/2.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

	Z dnia 15	Z dnia 16
Giełda Warszawska.		
Ządano z końcem giełdy		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 nr.	55 40	55 20
„ Londyn „ 1 L.	11 25	11 18
„ Paryż „ 100 fr.	44 50	44 45
„ Wiedeń „ 100 fl.	88 40	88 25
Za papiery państwowe:		
Listy Likwid. Kr. Pol.	94 60	94 75
Kos. Poł. Wschodnia	99 75	100 25
Listy Zas. Ziem. z 62 r. Ser I . .	101 40	101 20
„ „ „ „ Ser. II do IV	100 85	101 20
Listy Zas. M. Warsz. Ser. I	99 75	99 50
„ „ „ „ „ II	98 75	99 . .
„ „ „ „ „ III	98 60	98 70
„ „ „ „ „ IV	98 60	98 70
Listy Zas. M. Łodzi Ser. I	95 50	95 50
„ „ „ „ „ II	94 . .	94 50
„ „ „ „ „ III	94 . .	94 50
Giełda Berlińska.		
Banknoty rosyjskie zaras	181 55	182 25
„ „ „ „ na dost.	181 75	182 25
Weksle na Warszawę kr.	181 10	182 . .
„ Petersburg kr.	180 90	181 80
„ „ „ „ dl.	180 60	181 20
„ Londyn kr.	20 39	20 39
„ „ „ „ dl.	25 27 1/2	20 27 1/2
„ Wiedeń kr.	159 50	159 55
Dyskonto prywatne	2 1/2	2 1/2
Giełda Londyńska.		
Weksle na Petersburg		21 1/16
Dyskonto 3 1/2%		

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Mażenstwa zawarte w dniu 15 marca:
W parafii katolickiej —
W parafii ewangelickiej —
Starozakonnych 2, a mianowicie: Rotberg Garszen z Bornstein Szajndla, pszeju Szmrl Hercke z Najman Esterą Perla
Zmarli w dniu 16 marca:
Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 6, w tej liczbie chłopców 2, dziewcząt 4, dorosłych 3, w tej liczbie mężczyzn 3, kobiet —, a mianowicie: Józef Szewczyk, lat 31, Leopold Szula, lat 17, Ignacy Marczewski, lat 42.
Ewangelicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 1, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt —; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzna —, kobiet —, a mianowicie: —
Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło 1, w tej liczbie chłopców —, dziewcząt 1; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzna —, kobiet —, a mianowicie: —

LISTA PRZYJEZNYCH

Hotel Polski. Metce z Wrocławia, Amsel z Warszawy, Morgenstern z Warszawy, Żowuski z Bendkwa, Lużewski z Łęczycy, Berger z Tukumska.
Hotel Manteuffel. Witkowski z Warszawy, H. Andree z Dombrowy, F. Lorch z Rygi, G. Pitzner z Frankenberga, E. Wittenberg z Berlina, A. Schäfer z Torunia, J. Strich z Berlina.

WYKAZ DEPEZ

niedoreczonych przez tutejszą stycję telegraficzną z powodu niedokładnych adresów i innych przyczyn.
Roland z Warszawy — W Szebelki z Warszawy — A. Czuchowskiemu z Radomia — A. Zolermanowi z Moskwy — M. Lewinowi z Charkowa — Folcowi z Kieja.

O G Ł O S Z E N I A.

TEATR VICTORIA.

Towarzystwo artystów dramatycznych pod dyrekcją: Józefa Puchniewskiego.

We czwartek 17 Marca 1887 r.

NA BENEFIS

Adolfiny Zimajer

WESOŁA WOJNA

(der lustige Krieg).

Operetta w 3 aktach, p.p. Zell i Genée, muzyka J. Straussa.

DOKTOR MEDYCyny

A. Elzenberg,

ordynator oddziału dla chorych wenerycznych i skórnych w szpitalu starozakonnym w Warszawie...

Dr. Juliusz Wieliczko

LEKARZ POWIATOWY

udziela bezpłatnie porady lekarskiej młodzieży szkolnej od 5 do 6 po poł. Ulica Dzielna (Kolejowa) Nr. 1376. 55-30-9

Wszechstronnie doświadczony KUPIEC

posiadający języki: niemiecki, rosyjski, polski i w części francuski, od wielu lat pracujący w kraju jako korespondent i buchalter...

Oferty uprasza składać w redakcyi niniejszego pisma do 1 kwietnia pod signem „Solidarność“.

B. Filipczyński

Ktoby miał do wynajęcia lub do sprzedania

FORTEPIAN,

zechce nadesłać adres do redakcyi „Dziennika Łódzkiego“.

Do sprzedania

Kocioł o sile 25 koni systemu Kornwall, kocioł o sile 40 koni systemu Bouleaur, parowa maszyna o sile 10 koni w zupełnie dobrym stanie...

W podwórzu browaru sukcesorów Anstadta można dostać każdego czasu gliny tłustej bezpłatnie.

KATARY, ZATKANIE KANAŁÓW ODDECHOWYCH, SUCHOTY, ASTMA

CAPSULES GUYOT

Kapsułki te dawniej były czarne i nieprzyjemne do połknięcia, obecnie są białe podobne do cukierków. Na każdej kapsułce odbity jest podpis Guyot.

UWAGA: Dzieci i osoby nie mogące przełykać tych kapsułek powinny żuć.

PATE REGNAULD FABRYKOWANE 19, rue Jacob.

Uważać należy na podpis trzechkolorowy.

Znajdują się we wszystkich aptekach.

FABRYKA I SPRZEDAŻ HURTOWA 19, RUE JACOB W PARYŻU.

ANEMIA BEZKRWISTOŚĆ

WYLECZENIE SZYBKIE TYCH CHOROÓB PRZEZ UŻYCIĘ

BLEDNICA BLADA CERA

PIGUŁEK VALLETA

ZATWIERDZONYCH PRZEZ AKADEMIA MEDYCYNĄ PARYŻKĄ PILULES DE VALLET PRAWDZIWE PIGUŁKI VALLETA NIE SĄ POSREBRZANE

BLEDNICA BIAŁE UPŁAWY

ANEMIA ZUBOŻENIE KRWI

NOWA WODA

wynalazku dr. chemii Gaudina w Paryżu, Cudowny ten preparat wstrzymuje wypadanie włosów, pobudza porost i niszczy łupież po jednym posmarowaniu.

W. Kulakowskiego, Nowy Rynek Nr. 3 w Łodzi.

ZAKŁADY WAPIENNE SULEJOWSKIE I OPOCZYŃSKIE

„Józef Bandurski i Ska”

Określiwszy przymioty naszego wapna, w poprzednich ogłoszeniach, więcej teoretycznie, przy zaznaczeniu ilości i sposobu produkcji, oraz załączeniu szczegółowych analiz, wykazujących na 100 części 99 1/2 czystego wapna...

Konkurencya, znając te przymioty, podszysza się pod miano Sulejowskiego, ze sprowadzaniem podobnych marek...

Wapno przez nas produkowane wysnłamy na wszystkie drogi żelazne za gotówkę lub zaliczenia kolejowe (nachnahme). Zamówienia przyjmuje kantor nasz w Warszawie, Ogrodowa Nr. 10.

W Warszawie, Ogrodowa Nr. 10. Tamże zamawiać można: Cement, gips, cegły i glinę ogniotrwałą, trzcinę i t.p.

Fabryka Maszyn, KOTŁÓW PAROWYCH

ODLEWÓW ŻELAZNYCH Scholtze, Repphan & Co.

w Warszawie.

Wykonywa:

- maszyny parowe, szybrowe i wentylowe najnowszych systemów o sile 4 do 1000 koni, lokomobile o sile 6 do 20 koni, pompy parowe i centryfugalne, prasy filtrowe, kotły parowe najnowszych konstrukcyj, armatury do kotłów, rury żelazne mufowe stojące, lane do wody i gazu od 38 do 900 mm średnicy i t.p.

Podejmuje się całkowitego urządzenia fabryk cukru, browarów, gorzeln, tartaków etc., za kosztorysy i rysunki, wraz z zamówieniami, osobno nie likwiduje.

Bliższych wiadomości udziela T. VORWERK, 69-0-10, Dzika Nr. 1089.

Tabela wygranych

w 2-im dniu ciągnięcia 2-iej klasy 148-iej Loteryi klasycznej. Dnia 12-go Marca 1887 roku.

Główniejsze wygrane wyszły następujące: Po rs. 2000 na № 291 Po rs. 400 na № 16836 Po rs. 150 na № 588 5885 6105 8172 12154 12667 12981 13335 16591 21796 22164 22751 Po rs. 60 na № 3 342 826 1369 2079 2818 4937 5902 6653 8280 9394 0722 9764 20183 11661 11889 13058 13615 13872 14772 16958 17553 17655 18615 19241 19270 20918 22259 22573 23171.

Table with columns for prize amounts and winning numbers. Includes sub-sections for Po rs. 45 wygrany Nr. and Po rs. 10 wygrany Nr.

Table with columns: Wexle, ZA, Dyskonto, W ciągu giełdy, Dopelnione transzakeye. Lists exchange rates for Berlin, Londyn, Paryż, Wiedeń, Petersburg.

Table with columns: Papiery państw., Skopa proc., Dopelnione transz., w ciągu giełdy, Akce, Skopa proc., Dopelnione transz., w ciągu giełdy. Lists various stocks and bonds.